Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1534.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 37. Kraków, Poniedziałek 11. grudnia 1911. Rok I.

LOKAL
Zielonego Balonika
artystycznie urządzony
Cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA
ul. Floryańska L. 40. Telefon 466.
Otwarty od godz. 7. rano do 2. w nocy
Filia dla sprzedaży wyrobów cukierniczych ul. Szczepańska 7. Telefon 466.

Syndykat Rolniczy
Kraków
dostarcza najtaniej:
Nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, węgle opałowe i koks z kopalń krajowych i zagranicznych. Pasze treściwe. ::

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACYA
w Hotelu Pollera
vis a vis teatru miejskiego w Krakowie
poleca
nowo zbudowaną wspaniałą salę
na bankiety, uczty i wesela
oraz przyjmuje wszelkie zamówienia i poza domem
Menu połudn. z 4 dań Kor. 2.50 i a la Carte.
Codziennie od 8. wieczorem koncert muzyki salonowej.
Z poważaniem ZARZĄD

Krwawy wiec chełmski we Lwowie.

Lwów *(Tel. wł.)* Po wczorajszym wiecu w sprawie Chełmskiej przyszło tutaj do krwawego starcia między policyą a demonstrantami, w czasie którego policya zrobiła użytek z broni siecznej. Wiele osób rannych.

Lwów. *(Tel. wł.)* W czasie wczorajszego starcia pod gmachem konsulatu rosyjskiego **wywiązała się między policyą a uczestnikami wiecu krwawa walka.** Jak na razie stwierdzono, **6 osób odniosło ciężkie rany, kilkanaście lżejsze. Zraniono również kilku policyantów i tajnych agentów.**

Lwów. (tel. pryw.) Wczoraj w południe odbył się w sali Sokoła-Macierzy wiec, który zgromadził kilka tysięcy osób. Wiec zagaił imieniem komitetu chełmskiego p. Dębski, poczem wybrano do prezydyum pp. Dreznowskiego, Dr. Ksawerego Fischera, Dr. Mikołajskiego i dyr. Majerskiego. Po referacie prof. Romera wśród oklasków uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny i wzywającą Koło polskie, aby użyciem swych wpływów politycznych zmusiło rząd austryacki do czynnego wystąpienia w tej sprawie.

Przemawiali następnie poseł Hudec, p. Dulębianka, włościanin Dudek i dyr. Majerski, który odczytał telegramy, nadeszłe od Węgrów. Wśród śpiewów »Jeszcze Polska« ze sztandarem z napisem »Niech żyje niepodległa Polska« pociągnięto po zgromadzeniu pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówie p. Dębskiego i odśpiewaniu pieśni narodowych pochód się rozwiązał.

Lwów. (tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem niewielka grupa młodzieży, przechodząc ulicą Andrzeja hr. Potockiego, koło kamienicy, w której mieści się konsulat rosyjski, zaczęła rzucać na dom kamieniami. Ciśnięto także kilka flaszek atramentu. Wybito jedną szybę na I piętrze w mieszkaniu właściciela domu i ściany poplamiono atramentem. W tej chwili nadbiegła straż policyjna, która tem stale jest ustawioną, a młodzież rozbiegła się. Aresztowano jednego ekscedenta.

Lwów. (tel. pryw.) Po wiecu chełmskim **kilkuset młodzieży** z placu Maryackiego **udało się** w ulicę Kopernika, którędy zdąża się w ulicę Andrzeja Potockiego **przed konsulat rosyjski.** Na rogu ul. Kopernika i Ossolińskich, lewo głównej poczty, zastąpił im drogę silny oddział policyi i wyparł w ulicę Ossolińskich, poczem utworzył kordon.

Tam koło nowej budowli leżało wiele gruzu. Skorzystano z tego i **obrzucono policyę gruzem. 14 policyantów otrzywało większe lub mniejsze kontuzye, poczem straż policyjna dobyła szabel i rozproszyła niemi demonstrantów. Dwóch z młodzieży rannych.**

W pół godziny potem rozproszono w ul. Leona Sapiehy grupę 200 młodzieży, dążących w stronę konsulatu rosyjskiego.

Podczas zajść aresztowano 5 akademików, których po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Samorząd miejski dla Królestwa Polskiego.

Wniesiony do Dumy rządowy projekt ustawy samorządu miejskiego dla Królestwa, którego pierwsze części już przyjęty przez nią zostały, spotkał się ze strony Koła polskiego w Dumie z dziwnem przyjęciem. Projekt ten, jak wiadomo, tworzy kurye narodowościowe: jedną uprzywilejowaną dla Rosyan, drugą powszechną dla Polaków i trzecią odrębną dla żydów. Ze strony opozycyjnej lewicy dumskiej zaprotestowano zarówno przeciwko tworzeniu kuryi narodowościowych, jak przeciwko ograniczaniu praw żydów w samorządzie. Koło Polskie, którego jedynem wskazaniem w chwili obecnej, wobec reakcyjno-szowinistycznego kursu zarówno rządu jak większości Dumy, winna być polityka zasadniczej opozycyi, znalazło się rzy omawianiu tego projektu w obozie czarnosecinnej większości rządowej. Wystąpiło ono, w osobie posła Dymszy, p r z e c i w k o protestowi opozycyi i z a ograniczeniem praw żydów w Królestwie. Jest to tem bardziej uderzające w chwili, kiedy przedstawiciele tej samej opozycy rosyjskiej znaleźli się w jednym szeregu z Kołem polskiem przy proteście przeciwko barbarzyńskiemu zamachowi czarnosecinnemu na Chełmszczyznę. Taktyka taka Koła polskiego może tylko pozbawić je sympatyi i sojuszu opozycyi rosyjskiej, a pozycyi jego wobec rządu napewno nie wzmocni.

Reprezentacya uciskanego przez rząd rosyjski narodu polskiego, występująca w obronie represyjnej polityki rządu tylko dlatego, że te represye skierowano są przeciwko żydom — to zjawisko ujemne, którego przyczyn należy szukać chyba tylko w tem, że w Kole polskiem w Dumie przeważają i decydują wpływy narodowo-demokratyczne. Jeżeli słuszny jest ten punkt widzenia, że rozszerzenie praw żydów w Królestwie przy obecnem ich ograniczeniu w Rosyi mogłoby zaszkodzić Królestwu przez ściąganie do niego »litwaków« — to w takim razie Koło polskie winno raczej prowadzić walkę razem z opozycyą o rozszerzenie praw żydów w samej Rosyi, dla wyrównania niekorzystnej różnicy. W żadnym zaś razie — sprzeniewierzać się tym ideałom etycznym, które są jedyną niemal w ręku narodu polskiego bronią w walce z uciskającą go przemocą.

Program pracy parlamentarnej.

Wiedeń, 10 grudnia 1911.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby posłów toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem, rozpoczęta we czwartek ubiegłego tygodnia, prawdopodobnie pomyślnie zostanie ukończona, gdyż nie napotkano na żadne trudności ze strony opozycyi. Ostatnie jednak posiedzenie dowodzi, że Słoweńcy rozgoryczeni przejściem Czechów do

obozu rządowego, mogą w danym wypadku robić trudności. Gdyby nadto w komisyi budżetowej przedłożenie o fakultecie włoskim natrafić miało na trudności, to z pewnością Czesi zrewanżują się stawianiem opozycyi w plenum Izby. Komisya budżetowa zbiera się we wtorek popołudniu na posiedzenie. Wedle uchwały związku niemieckiego Niemcy nie będą uprawiać obstrukcyi. W przeciwieństwie do tej oficyalnej zapowiedzi, jest wiadomość, która nadeszła z Litomierzyc, a donosząca, że poseł Hummer, bohater smutnej afery na posiedzeniu Izby posłów, w mowie swojej, wygłoszonej przed wyborcami, zapewniał, że radykalne grupy oświadczyły się stanowczo przeciw uchwaleniu fakultetu włoskiego. Jeżeliby trudności na posiedzeniu komisyi budżetowej faktycznie się wyłoniły, to komisya ta więcej się przed feryami świątecznemi nie zbierze, a więc nie będzie mogła załatwić przedłożenia o regulacyi Dunaju, które to przedłożenie ma wielkie znaczenie dla Austryi dolnej. Jeżeliby ono nie zostało załatwione do 1-go stycznia roku przyszłego, spodziewać się należy, że sprawa ta pójdzie w odwłokę. Ze strony niemieckiej markują, że Koło polskie chętnieby opóźniło załatwienie przedłożenia o regulacyi Dunaju, ta zaś odwłoka musi pociągnąć za sobą protest posłów wiedeńskich i dolno-austryackich, szczególnie zaś odgrażają się chrześc.-społeczni. Odwłokę tę przypisują Niemcy Kołu polskiemu, a w szczególności Dr. Korytowskiemu, przewodniczącemu komisyi budżetowej.

Wojna włosko-turecka.

(*Telegramy »Gońca Poniedziałkowego«*).

Zwycięstwa Turków.

Konstantynopol. (*TBK.*) Minister wojny otrzymał 6 bm. depeszę z Tripolisu z doniesieniem, że atak Włochów na El Dziuma został zupełnie odparty. **300 Włochów zabitych**, wielu rannych, po stronie tureckiej 20 zabitych, 30 rannych.

Enver bej donosi, że w pobliżu Derny przyszło do walki z Włochami: **Włochów zabitych 200, Arabów kilku.**

Z pola walki w Tripolisie.

Berlin. (*Tel. wł.*) Wiadomości najnowsze dzienników tutejszych konstatują, że **główna kwatera turecka w Trypolisie przygotowuje się do decydującego ataku na stanowisko włoskie.** W ostatnim czasie przez Tunis i Egipt przeprowadzono dziesięć olbrzymich dział oblężniczych, które już zostały ustawione i zmontowane na bardzo korzystnych miejscach.

Sytuacya w Tripolisie.

Tripolis. (*Ag. Stef.*) Nie zdarzyło się nic nowego. Wedle informacyi z pewnej strony, Turcy i Arabowie znajdujący się w Azizia mają mało środków żywności i amunicyi.

Z Bengazi donoszą, że sytuacya jest niezmienioną, tak samo i w Dernie.

Czy nie za wcześnie?

Rzym. (*TBK.*) Ogłoszono dekrety, mocą których Banca d'Italia i inne poleciły utworzenie filii w Tripolisie, Bengazi i kilku miejscowościach Cyrenajki.

Rewolucya w Chinach.

Ostatnie dni przyniosły zasadniczy zwrot w postępach rewolucyi chińskiej. Ekonomiczne wyniszczenie kraju, częściowa anarchia i groźba interwencyi europejskiej spowodowały obie strony do próby załatwienia konfliktu na drodze ugody. W tem też celu, jak donoszą depesze, zgromadzili się przedstawiciele rządu i rewolucyi u posła rosyjskiego Ostrowierchowa. Strona rządowa nakłaniała do ustępstw z powodu rzekomego niebezpieczeństwa grożącego całym Chinom wskutek tego, że dalsza walka zmusiłaby dynastyę do zapewnienia sobie pomocy Japonii. Rewolucyoniści odpowiedzieli stanowczo, że ponieważ tak wielka ilość prowincyi już ogłosiła republikę, są więc zbyt silni, by mówić o ugodzie i zapewnieniu własności i osobistego bezpieczeństwa członkom dynastyi, nim dynastya nie zrzecze się publicznie swych praw do tronu. Na tem też rozchwiała się pierwsza próba ugody.

Późniejsze depesze doniosły, że jenerałowi Fyn udało się przy pomocy armii zaopatrzonej w niemiecką broń, amunicyę i pontony wykonać stanowczy rozkaz Juan-Szikaja, mianowicie zdobyć Wuaczang. Wzmocniona tem partya rządowa, pragnęła znów rozpocząć układy. Rewolucyoniści jednak, godząc się na zawieszenie broni, myśleli nad rekompensatą, któraby zrównoważyła ich porażkę pod Wuaczang. Plany swe wykonali dokładnie, gdyż nim jeszcze układy o zawieszenie broni się skończyły, nadeszła wiadomość o zdobyciu Nankinu przez wojska rewolucyonistów. To przywróciło rewolucyonistom dawną potęgę i umożliwiło przeprowadzenie piętnastodniowego zawieszenia broni, trwającego po dziś dzień, który ma być użyty na to, by Juan-Szikaj wraz z innymi przedstawicielami rządu mógł się zjechać z generałem Li i innymi przedstawicielami rewolucyonistów, celem rozpoczęcia ostatecznych już układów. Depesze donoszą, iż w tymże samym czasie cesarzowa-matka wydała edykt, że regent zrzekł się swych praw i wyznaczono mu apanaże w wysokości 50.000 taelów; pozatem, że istnieje projekt zaprowadzenia rządu reprezentacyjnego i odpowiedzialności ministrów. Równocześnie 14 delegatów prowincyi wypowiedziało się za zaprowadzeniem dwuletniego rządu wojskowego i zaproponowało na generalissimusa Huanszi'ego a na drugiego komendanta Liuenczenga. Sobotnie depesze donoszą jednak, że zebrana w Szanghaju reprezentacya obu stron zamianowała opiekunem cesarza Shi-hsiego i wydała edykt, pozwalający na obcinanie warkoczy, pozatem wypowiedziała się za monarchią konstytucyjną i przyznała pożyczki zagraniczne. Ostatnie depesze niemieckie donoszą, że na przyszłego prezydenta proponowano Juan-Szikaja. Odpowiedź jednak czy on tę godność przyjmuje, dotychczas nie nadeszła.

Telegramy «Gońca Poniedziałkowego».

Zawieszenie broni w Chinach.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Pekinu donoszą, że dziś w Utschang zawarto 3-dniowe zawieszenie broni między rewolucyonistami, a wojskami cesarskiemi. **Zawieszenie to ma zapowiadać bliski pokój.**

Koniec rewolucyi chińskiej?

Pekin. (*B. Reutera*). Tangshaoyi udał się do Wuczangu, aby tam, posiadając pełnomocnictwo Juanschikaja, traktować z powstańcami. Rząd sądzi, że powstańcy zgodzą się na monarchię z ograniczonemi prawami. Obce poselstwa skłaniają się do przypuszczenia, że zanosi się na zakończenie powstania.

Zmiana polityki czeskiej.

Praga. (*Tel. wł.*) Na posiedzeniu obszerniejszego komitetu partyi młodoczeskiej referował o sytuacyi dr Kramarz, oświadczając, że Czesi zdecydowali się głosować za prowizoryum budżetowem, gdyż nie dopatrują się w tem wyrazu zaufania do rządu, lecz kierują się wyjątkowo kwestyami gospodarczemi. **Jeżeliby przyszło do jakiego rezultatu pozytywnego z konferencyi pojednawczej niemiecko-czeskiej** które odbywają się w Wiedniu, to z pewnością nastąpiłoby uspokojenie się opinii publicznej i zmiana dotychczasowej polityki czeskiej.

Włoski fakultet w Pradze.

Praga. (*Tel. wł.*) Dzienniki czeskie donoszą z Wiednia, że wobec trudnej sytuacyi w komisyi budżetowej, wyłoni się propozycya utworzenia fakultetu włoskiego w Pradze.

XII. Kongres socyalistyczny we Lwowie.

Lwów. (*Tel. wł.*) Pierwszy dzień XII. kongresu socyalistycznego we Lwowie poświęcony był omówieniu spraw kulturalnych i oganizacyjnych nadto omówiono stosunek P. P. S. D. do innych partyi a w szczególności do czeskich separatystów i żydowskiej partyi socyalistycznej. Co do pierwszych uznano ich, aby nie rozbijać łączności, w sprawie żydowskiej odłożono rozstrzygnięcie na później; na razie partyę żydowską wznano z zastrzeżeniem, iż tych, którzy władają językiem polskim, należy przyłączyć do polskiej partyi S. D.

W drugim dniu odbyły się wybory do Komitetu wykonawczego, wskład którego weszli z Krakowa: Englisch, Misiołek, Statler, Żuławski, Krzysztoń, Patkinek, Bobrowski, Kapelner i Konopacka, ze Śląska: Kunicki i Dora Kłuszyńska, z Moraw: Serwatka i inni.

W dalszym ciągu obrad omówiono sprawę drożyzny, zniesienia ceł, otwarcia granic dla bydła, budowy mieszkań robotniczych i kilka innych. Na tem zakończono obrady.

Podwyższenie opłat na kolejach państwowych.

Praga. (*Tel. wł.*) Prager Tageblatt donosi z Wiednia, że w pierwszej połowie roku 1912 nabędzie mocy podwyżka opłat personalnych i towarowych na kolejach państwowych, specyalnie **podwyżka dotyczyć ma węgla i torfu.**

Perfidya rosyjskiej prokuratoryi.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Jak donoszą dzienniki w sprawie toczącego się procesu szpiegowskiego przeciw lwowskim akademikom szkoły lasowej uwięzionym w Kijowie, akt oskarżenia konstatuje, że akademia leśnicza we Lwowie **tworzy rodzaj filii austryackiego sztabu jeneralnego** (!?) Słuchacze lwowskiej akademii leśniczej stanowią bardzo podatny materyał (?) dla szpiegostwa. W ostatnim czasie wszystkich szpiegów wyłapano z grona akademików lwowskich (?)

Zaręczyny na dworze wiedeńskim

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Jak się dowiadujemy, **ks. Jerzy bawarski zaręczył się z arcy-**

Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, Koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki i t. d.
polecają po nadzwyczaj tanich i hurtownych cenach

SKLEPY PAROWEJ FABRYKI WÓDEK POLSKICH
ROMANA MARCZYŃSKIEGO

w obrębie miasta — Półwsie-Zwierzyniec »Pałac« Nr. telefonu 77
za rogatką Warszawską — Prądnik czerwony »Pocieszka« Nr. telefonu 580

księżniczką Izabellą, córką arcyksięcia Fryderyka. Arcyksiążę Fryderyk był dziś przedpołudniem w Schönbrunnie u cesarza na audyencyi i prosił monarchę o pozwolenie na te zaręczyny. Cesarz przychylił się do tej prośby. Wczoraj wieczorem w zamku arcyksiążęcym odbyły się zaręczyny młodej pary.

Ujęcia herszta bandy włamywaczy.

Aussig. (*Tel. wł.*) Policya uwięziła ślusarza Franciszka Józefa Grünberga, który należał do zorganizowanej bandy rabusiów, operującej przedewszystkiem w Niemczech. Banda ta w ciągu ostatniego roku obrabowała jedne z fabryk drezdeńskich i zabrała około 53 tysięcy marek. Grünberg przyznał się do winy, ale nie chce wydać wspólników, o których policya twierdzi. że jeden pochodzi z Wiednia, a dwóch z Galicyi.

Katastrofa kolejowa w Paryżu.

Paryż. (*TBK.*) Wczoraj na dworcu półn. wykoleił się pociąg osobowy, 5 podróżnych zabitych, 8 rannych.

Ambasador angielski w obec Persyi.

Paryż. (*Tel. wł.*) New-York Herald podaje z Teheranu oświadczenie angielskiego ambasadora Morgana Shustera, który oświadcza, że ze swego stanowiska ustąpi dopiero wtedy, gdy Persya nie będzie miała do niego zaufania.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia 1911.

Wystawa sztuki kościelnej.

Przygotowywaną oddawna pierwszą wystawę sztuki kościelnej otwarto bardzo uroczyście dnia 7 b. m. Przybrała ona znacznie większe rozmiary, niż początkowo jej zakreślono, a dzięki nakładowi włożonych w jej urządzenie sił, środków i starań, przedstawia się inponująco. Sale gmachu Tow przyj. sztuk pięknych przybrały wygląd malowniczy a zarazem uroczysty i skupiony w nastroju. Nagromadzone liczne dzieła sztuki plastycznej. o różnorodnym zresztą poziomie wykonania, świadczą, że sztuką kościelną zajmuje się u nas poważny wcale zastęp artystów i to z pośród bardzo utalentowanych.

Największe wrażenie wywiera wielka sala pierwsza wystawy, gdzie przedewszystkiem zwracają uwagę rzeźby Dunikowskiego, monumentalne rozmiarami, potężne szerokością zamysłów i rozmachem fantazyi kompozycyjnej, uderzające wizyjną siłą plastycznych objawień artysty. W tejże sali znajdują się również rzeźby prof. Laszczki, oraz szereg nagrodzonych na konkursie posągów i płaskorzeźb, wyobrażających Madonnę Ściany zajmują niezbyt religijne w nastroju, a przynajmniej bardzo swoiście pojmowone, ale bardzo ciekawe i piękne pod względem dekoracyjnym projekty witraży Sichulskiego, szczęśliwe pomyślane pod względem rysunku, koloru i kompozycyi kartony do witraży Niesiołowskiego, pełna elegijnego nastroju i jasnego wdzięku kompozycya olejna Vlastimila Hofmana Madonna, oraz obraz Z Pronaszki.

Świetlica przeobrażona została na fragment wnętrza kościółka, projektowany i wykonany przez architekta Szyszko-Bohusza. Ołtarz tego wnętrza zajmuje odznaczona na konkursie Ią nagrodę F. Koniecznego »Immacolata«. w oknach znajdują się interesujące dwa witraże młodego malarza Jastrzębowskiego, a na jednej ze ścian wisi obraz K. Młodzianowskiego »Madonna«; tuż znajdują się dwie piękne wykonane w kamieniu podług pomysłu H. Kunzeka chrzcielnice (trzecia w pierwszej sali). Pierwsza za wielką salą na lewo, oprócz modelu ołtarza do kaplicy domowej podług projektu artysty Skotnickiego, mieści cały szereg obrazów olejnych V. Hofmana, Dunin—Borkowskiego, S. Gottlieba Stachiewicza i innych oraz płaskorzeźby Madejskiego, Ostrowskiego, Szczepkowskiego W następnej sali, przechodniej, zwraca uwagę wielka kompozycya S. Gottlieba z Paryża Piątą i ostatnią salę zajmują przeważnie produkty kościelnej sztuki stosowanej i obrazy treści religijnej, malowane »staroszkolnie« i przez artystów minorum gentium.

Bieżące wystawy. Tegoroczny sezon przed wiąteczny obfituje — jak nigdy może dotychczas — w cały szereg wystaw, mających na celu zarówno kształcenie umysłu i smaku estetycznego publiczności, jak, co już zasługa budzącego się u nas rzemysłu krajowego, zaznajamianie najszerszych warstw z produkcyą własną w dziedzinie han u i przemysłu, Do pierwszych zaliczyć należy **wystawę** »kościelną« w gmachu Tow. Sztuk Pięknych, »wystawę sztuki« w Pow. związku artystów w Pałacu spiskim i »**wystawę etnograficzną**« przy ul. Studenckiej. W drugim kierunku niepodzielnie panuje »**Wystawa gwiazdkowa**« w Gmachu Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego, rzeczywiście ogromnie intetesująca tak wyborem jak i jakością przedmiotów, a dająca jasny obraz naszego dorobku przemysłowego w ostatnich latach. Niemniej suto przedstawiają się wystawy sklepowe naszych kupców i przem słowców, mieszcząc w sobie wszystko, cokolwiek tylko z Gwiazdką pośrednio nawet ma styczność.

Z miasta Po kilkonastogodzinnej ulewie doczekaliśmy się nareszcie wczoraj po południu gęstego śniegu, który jednakże, opadając na wilgotną i mokrą ziemię taje, tworząc błotne kałuże. Temperatura dosięgająca zaledwie O, nie wróży zimie — na razie przynajmniej — dłuższego trwania, zwłaszcza, że kierunek wiatru coraz więcej zwraca się ze wschodu ku południowi.

Żywy dziennik ilustrowany. Staraniem specyalnego komitetu, na dochód kolonii wakacyjnej dla robotnic, wyszedł w żywem słowie wczoraj wieczo rem w salach Starego Teatru »humorystyczny żywy dziennik« ilustrowany, w którym wzięło udział dwunastu prelegentow ze sfer dziennikarskich, literackich i artystycznych Krakowa

Dziennik wyszedł w obec wypełnionej szczelnie sali a pojedyncze artykuły, aktualne i pełne satyrystycznego lub humorystycznego zacięcia, wywoływały burze oklasków i pełne uznanie. Dochód wcale znaczny.

Loterya gospodarcza w Sukiennicach, urządzone wczoraj po południu na szkołę gospodarstwa domowego w Orłowy na Śląsku, zgromadziła w olbrzymiej hali sukiennic nieprzeliczone tłumy publiczności ze wszystkich sfer. Przy kilkunastu stolikach z biletami zasiadły panie komitetowe, osobny stolik, który nadzwyczajną cieszył się ziętością ufundowały uczennice kursów im Baranieckiego wyłącznie dla dzieci, z książkami, lalkami, zabawkami i t. p Nie mniejszem powodzeniem cieszyły się stoły z artykułami spożywczemi i dziczyzną, jak niemniej stolik koła pań Ligi pomocy p zemysłowej, z fantami wyłącznie wyrobu krajowego.

Otwarcie biblioteki i uczelni VI koła T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w szkole pospolitej żeńskiej przy ul. Pędzichów, odbyło się dzisiaj przed południem w obec dyrekcyi szkoły, delegatów T. S. L. i zaproszonych gości. Biblioteczka podręczna dla uczennic przedstawia się wcale okazale.

Uroczystość Św. Mikołaja dla naszych milusińskich, w obec licznego ich grona, odbyła się wczoraj po południu, w »Ognisku«, Stowarzyszeniu drugarzy i litografów dla dzieci członków, oraz w lokalu klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, urządzona przez IX koło T. S. L. im. królowej Jadwigi.

Odczyt. W dalszym ci gu seryi odczytów, urządzanych staraniem młodzieży akademickiej, odbył się wczoraj w kółku filologicznym odczyt p. Plucińskiego »O kantykach Plauta«.

Popis uczniów wyższej szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg zgromadził wczoraj w lokalu przy ul. Bonerowskiej grono melomanów, przeważnie ze sfer interesowanych postępami młodych koncertantów obojga płci. Program wcale obfity wykazał na ogół sprawność uczniów i dobrą metodę szkoły.

Zamach samobójczy. Zamieszkały na Grzegórzkach 28 letni kamieniarz Jan Baran targnął się wczoraj na tw. życie, zażywając rozczynu zapałek fosforowych rozpuszczonych w wodzie. Dość wcześnie zawezwana pomoc pogotowia ratunkowego i słaby rozczyn fosforu sprawiły, iz desperata udało się utrzymać przy życiu. Stan jego nie budzi obaw.

Pokąsany przez własnego psa zgłosił się wczoraj wieczorem na stacyę pogotowia ratunkowego 24 letni słuchacz prawa p. Edward R. Po opatrzeniu postawiono go opiece domowej.

Wypadek tramwayowy. Na przejeżdżającego ul. Grodzką, około magistratu Kazimierza Piotrowskiego fiakra No. 40 najechał wczoraj około godz. 3 po południu wóz tramwayowy Nr. 30 i obalił go wraz z koniem na ziemię. Koń uległ licznym ranom, Piotrowski wyszedł na szczęście cało, szkoda znaczna. Winę ponosi motorowy.

Samobójstwo malarza. (?) Przez dzień wczorajszy, komentowano żywo, po mieście wiadomość, iż w mieszkaniu własnem przy ulicy Floryańskiej artysta malarz F. odebrał sobie życie, zażywszy sporą dozę trucizny. Szczegółów świadczących o prawdziwości tej wersyi, nie mogliśmy mimo usilnych starań, zasięgnąć, ani na pogotowiu ratunkowem ani też na inspekcyi policyjnej.

Posiedzenie Sekcyi Oświęcimskiej Centralnego Związku fabrycznego. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali miejskiej posiedzenie Sekcyi oświęcimskiej Związku fabrycznego. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z działalności Sekcyi za rok 1910, 2) wybór przewodniczącego, zastępcy prze odniczącego i trzech członków zarządu, 3) utworzenie Instytutu dla popierania eksportu galicyjskich produktów (ref. sekretarz Ellers), 4) sprawa budowy kanału galicyjskiego w obecnem stadyum (ref. Dr. Reich), 6) Walne Zgromadzenie członków Związku fabrycznego w Krakowie, 7) pisma do Sekcyi nadesźle, wnioski i interpelacye.

Międzynarodowa wystawa Awiatyczna odbyć się ma w czasie od 18 maja do 23 czerwca 1912 na nowem polu lotniczem we Wiedniu.

Z teatru miejskiego.

»Oficer gwardyi« komedya Fr. Molnara.

Fr. Molnar jest węgierskim komedyopisarzem. Węgrzy zaś, jak wiadomo, są »także cywilizowanymi Europejczykami«, prawie jak Paryżanie. W europejskiem komedyopisarstwie modne były tematy psychologiczne. Z pośród zaś tematów psychologicznych najmodniejszą — psychologia kobiety.

Mamy tedy psychologiczny teoremat, w którym twiedzenie brzmi: kobieta zawsze potrafi okłamać i oszukać mężczyznę. Akcya sztuki ma tego dowieść. W małżeństwie aktora, w 6 miesięcy po ślubie, mąż odczuwa, że „on", ten trzeci, nieuniknienie się zbliża, i to w postaci oficera gwardyi. Aby więc pozbyć się przykrej niepewności i zbliżyć chwilę rozstrzygającą, sam postanawia odegrać jego rolę. W tym celu najpierw w stroju oficera gwardyi przejeżdża się konno pod żony oknami, później posyła jej bukiety, wreszcie w liście, włożonym w bukiet, prosi o pozwolenie złożenia jej w domu wizyty; sam zaś na ten właśnie dzień zapowiada wyjazd na prowincyę na gościnne występy.

Żona schadzkę wyznaczoną przyjmuje. Mąż w przebraniu oficera przybywa i gra rolę marsowego uwodziciela najpierw w domu (w pierwszym akcie), potem w loży w teatrze, tak znakomicie i skutecznie, że żona rzuca mu się na szyję i naznacza mu jeszcze jedno rendez-vous, na którem on już musi rozegrać finale rozpoczętej akcyi uwodzenia. Tryumf aktora — zupełny; rozpacz i wściekłość męża — bezgraniczna.

Mąż postanawia położyć kres komedyi; na drugi dzień więc, na godzinę przed terminem rendezvous żony z mniemanym oficerem, wraca „niespodzianie" do domu. Myśli żonę zaskoczyć: opowiada jej jeden po drugim znane jmu przecież doskonale szczegóły wizyty oficera w domu i sceny miłosnej w loży. Żona jednak na wszystko znajduje natychmiast kłamliwe, a pomimo to tak prawdopodobne tłumaczenie, — że mąż jej musi przyznać racyę: „kobieta mówi prawdę nawet wtedy, kiedy kłamie".

Ostatni argument: mąż przebiera się i charakteryzuje i w tej samej postaci oficera gwardyi, w której omal nie doprowadził żony do wiarołomstwa, staje nagle przed nią. Lecz ona spostrzega ten manewr o minutę wcześniej i — zaczyna grę „jakgdyby nigdy nic". Oświadcza, że grała cały czas rolę. tak samo jak i on — ponieważ go od początku poznała. I aktor i mąż jest zupełnie pokonany.

Ten quasi psychologiczny gulasz wyposażony został przez autora w sporą dozę komizmu sytuacyjnego, który jednak zbyt jest naciągany; kilka dobrze zaobserwowanych rysów środowiska aktorskiego również dodają mu wesołości. Wartości literackich tu nie szukać; ale na scenie, w sposób dość niewybredny, bawic sztuka przez kilka wieczorów może. Pole do popisu gry aktorskiej dawały przedewszystkiem role męża i żony. Pp. Leszczyński i Mrozowska odegrali je żywo, chociaż nie „koncertowo"; p. Mrozowska pojęła swoją zbyt tragicznie, a p. Leszczyński zagrubo podkreślał karykaturalność swych »podwójnych« uczuć. P. Sosnowski dał dobrą sylwetę starego krytyka teatralnego, »platonicznego« od 10 lat wielbiciela aktorki, p. Słubicka grała rolę teatralnej »mamy« jak zawsze z werwą i doskonałem uwydatnieniem cech charakterystycznych postaci. Dwie epizodyczne rólki znalazły dobrych wykonawców w p Noskowskim i Werniczównie. *Sł, M.*

10% opustu

na gwiazdkę

wszystkie towary j. t.

Torebki damskie.
Kasety z przyborami.
Kufry, Walizy.
Necesery, Torby.
Pledy ang, Szale.
Krawaty, Rękawiczki.
Portmonetki, Pugilaresy.
Wachlarze, Parasole.
Biżuterya francuska.

ANASTAZY FRONCZ

Kraków, Floryańska 17.

Nieproduktywna sesya.

Wiedeń, 10 grudnia.

Pod sam koniec sesyi przedświątecznej wyłoniła się nowa trudność. Radykali niemieccy nie chcą dopuścić do uchwalenia w komisyi budżetowej przedłożenia o fakultecie prawniczym włoskim.

Fakt ten rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w łonie Związku narodowego niemieckiego. Sprzeczność dążeń grup poszczególnych tego rzekomo jednolitego Związku niejednokrotnie się ujawniła, nigdy jednak w sposób tak znamienny, jak obecnie w komisyi budżetowej.

Związek narodowy niemiecki tworzy jak wiadomo tę opokę, na której oprzeć się miała większość rządowa, czy też jak głoszono, większość zdolna do pracy. Pokazało się jednak, że właśnie ten Związek jest stronnictwem, które najmniej się nadaje na kamień węgielny pod budowę trwałego gmachu. Żywioły radykalne biorą w niem górę i paraliżują akcyę, podejmowaną przez przewódców tegoż Związku.

I gdyby chodziło przyjnajmniej o zagrożony interes narodowy lub o sprawę popularną! Gdzież tam! Przeciwnie, sprawa najniewdzięczniejsza w świecie, bo zwalczanie żądań kulturalnych drugiego narodu. I na to trzeba położyć nacisk. Przedłożenie o fakultecie prawniczym włoskim w swej dzisiejszej formie przedstawia się raczej jako rehabilitacya tego rządu, który gwałtom motłochu nie zdołał przeciwstawić siły rządowej. O nowych zdobyczach Włochów mówić nie można, bo fakultet włoski de iure nie przestał istnieć. Z uznaniem podnieść należy stanowisko prasy wiedeńskiej, gdyż nawet te dzienniki, które lubują się w szowinizmie, nie znalazły słów uznania dla postępowania szowinistów niemieckich, a niektóre gazety zamieściły nawet ostrą admonicyę pod adresem radykałów niemieckich. W skutkach bowiem postępowanie tych ostatnich jest tylko wodą na młyn irrydenty włoskiej.

Przedłożenie o fakultecie włoskim zatamowało prace komisyi budżetowej, która ma jeszcze załatwić przedłożenia terminowo ograniczone. Ta okoliczność wzmacnia stanowisko posłów włoskich, którzy na dalsze przewlekanie sprawy fakultetu włoskiego nie chcą się zgodzić. Przewlekaniem sprawy byłoby bezwątpienia odesłanie przedłożenia włoskiego do subkomitetu. Z taką propozycyą zwrócił się do Włochów przewodniczący komisyi budżetowej i spotkał się z odpowiedzią odmowną. Jaki obrót weźmie ostatecznie sprawa, nie jest rzeczą wiadomą.

Podczas gdy Niemcy rozpoczęli obstrukcyę w komisyi, Czesi dokonali doniosłej zmiany w swej taktyce. Po trzech latach skrajnej opozycyi Czesi głosowali w komisyi za prowizoryum budżetowem i tak samo głosować będą w pełnej Izbie. Zwrot ten w taktyce czeskiej uprawniałby do nadziei optymistycznej, gdyby nie te niespodzianki, zgotowane z strony niemieckiej. Ta dysharmonia w taktyce obu największych obozów, czeskiego i niemieckiego, tworzyła zawsze i tworzyć będzie nadal zaporę, uniemożliwiającą pracę regularną Izby poselskiej.

U końca sesyi jesiennej z przerażeniem skonstatować należy brak produktywnych rezultatów. Komisye Izby pracowały bardzo pilnie, lecz poniekąd bezowocnie, bo dochodziły do uchwał niemożliwych do przeprowadzenia w plenum Izby. Odnosi się to do ważnej sprawy przywozu mięsa zagranicznego, o której słusznie powiedzieć można, że grożono rewolucyą, a zadowolono się rezolucyą.

Odnosi się to także do sprawy urzędniczej. Komisya dla spraw urzędniczych posunęła się w swych uchwałach do granic, które z góry wykluczają możliwość, by uchwały komisyjne nabrały kiedykolwiek mocy prawnej. Nietylko Izba panów, ale i plenum Izby poselskiej odmówi uchwałom tym swej aprobaty. Los przedłożeń urzędniczych podobny losowi przedłożenia o handlu domokrążnym. To ostatnie przedłożenie wyszło z głosowania w formie dziwolągu, a Izba panów odesłała je z powrotem do Izby poselskiej. Jeśli chodziło o niesienie pomocy doraźnej dla szerokich warstw urzędniczych, to z pewnością korzystniejszem byłoby unikać haseł demagogicznych i ograniczyć się do granic możliwości. W rezultacie rząd będzie musiał uciec się do prowizoryum, jakiem jest wypłacenie dodatku drożyźnianego, a urzędnicy odesłani zostaną ze swymi postulatami ad calendas graecas.

Sesya jesienna skończy się za tydzień. Nie licząc pierwszych czytań przedłożeń pomniejszych, jedynym pozytywnym rezultatem będzie załatwienie prowizoryum budżetowego. Dorobek to jak na trzymiesięczną sesyę bardzo skromny.

—*dg*—

Sprawy miejskie.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, po różnych mniej lub więcej ważnych interpelacyach załatwiono szereg linii regulacyjnych w różnych dzielnicach miasta, uchwalono nabycie gruntów od Towarzystwa kolei północnej, ustawę o opłatach od automobilów i złożenie oferty na budowę gmachu dla pomieszczenia Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego względnie męskiego.

Niestety nie była znów na porządku dziennym sprawa żywotna i doniosła, zatwierdzenia linii regulacyjnych i planu parcelacyi części gruntów pofortecznych, o którą się tylokrotnie upominano.

Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie w sprawie Chełmszczyzny, a jak słyszymy, we czwartek będzie posiedzenie, na którem mają być postawione oprócz powyższej, sprawy równie doniosłe, jak rozszerzenie tramwaju, budowa zakładów sanitarnych, ustawa o przymusie łączenia realności z kanałami i t. p.

Sekcya ekonomiczna załatwiła kilka spraw bieżących, a komisya aprowizacyjna uchwaliła urządzić sprzedaż mleka.

W kwestyi ugody polsko-ruskiej.

I.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyły się we Wiedniu dwie pierwsze konferencye w sprawie ugody polsko-ruskiej, czyniąc sprawę tę znowuż aktualną. Pierwszorzędne znaczenie jej dla rozwoju obu narodowości sprawia, że zdanie sobie dokładne sprawy z sytuacyi i wyrobienie zdania o całej tej kwestyi nie będzie rzeczą zbyteczną. Sprawa ta

W obronie sztuki.

(Po premierze „Legionu“.)

(Dokończenie.)

Kto się pokusi wniknąć głębiej w treść odnośnych ustępów książki o Hamlecie, ten snadnie dojdzie do przeświadczenia, że wszystkie uwag i myśli, których celem jest odtworzenie istotnego stosunku Szekspira do sceny i aktorów, są równocześnie wyrównanym wyrazem stosunku Wyspiańskiego do teatru. Jak dalece zdawał on sobie sprawę z ważności tego zagadnienia, dowodzi fakt, że przetopiło się ono u niego z czasem na motyw artysty czny, rozwinięty zwłaszcza w dyalogu Muzy z Reżyserem („Wyzwolenie“). I bodaj czy nie na jego dnie szukać należy istoty reformatorskiego czynu Wyspiańskiego, a nawet reformy teatru w ogóle

W poszukiwania te oczywiście na tem miejscu wdawać się nie możemy; lecz już sama transpozycya stosunku Szekspira do teatru, naszkicowana z myślą o twócy „Legionu“, odsłoni nam istotę rzeczy, jeno na pozór niejasnej i zagmatwanej.

Za punkt wyjścia może posłużyć ten ustęp książki o Hamlecie, w którym Wyspiański z podziwu godną przenikliwością przeprowadza linię graniczną między teatrem starym przed. szekspirowskim i nowym teatrem Szekspira, posługując się przytem analizą tekstu „Hamleta“. „Tego Hamleta, którego Szekspir napisał“. Mając własną koncepcyę tej postaci, pragnąc z drugiej strony uszanować tradycyę sztuki dawnej i jej piękna, wpadł Szekspir na pomysł wprowadzenia teatru w teatr. Chciał innemi słowy pokazać ów stary teatr z jego właściwościami i nawyknieniami, które już przeszły w szablon, z jego tragiczną patetycznością i z jego historyczno-patetyczno-komicznym liryzmem, który się stał już fałszywym alarmem uczucia; chciał przedstawić rzecz, z której się już podśmiewano i w którą wierzyć przestano, tak, żeby przy zachowaniu wszystkich cech jej śmieszności, śmieszną nie była — bowiem szanował tradycyę piękna tej sztuki dawnej. Zaś z drugiej strony pragnął pokazać teatr nowy, który tworzył; teatr w którym miejsce „wymiernej, służebnej i wygodnej sztuki Poloniuszów“, zajmie „sztuka wolna, panująca, sądząca, rozkazująca, niepodlegająca mierze i wadze, krom prawdzie i artyzmowi i logice artyzmu“. Niech się te dwie sztuki spotkają oko w oko; skończy w tem spotkaniu swą rolę sztuka stara, rozpocznie swą rolę sztuka nowa. I teraz na pierwszy plan wysuwał się aktor. Tej nowej sztuki trzeba aktora nauczyć; trzeba zburzyć tradycyę dawnej gry. „gdyż tradycya ta na braku talentu oparta, nie jest niczem godnem szacunku“.

Kogóż to widział Szekspir w swoich aktorach, w tych aktorach, zdolnych do wszelkiego rodzaju przedstawień tragicznych, komicznych i historyczno-sielankowych, w tych aktorach, z których każdy „w niby — wzruszeniu, w parodyi uczucia do tego stopnia mógł nagiąć swoją duszę, że za jej zrządzeniem twarz mu bladła, a z oczu łzy ciekły“. ?

Szekspir widział w nich *żywych* bohaterów swych tragedyi i dramatów.

Więc życie to, jakiego dotąd na scenie nie mieli, chciał im na scenie dać.

„I prawdę ruchów, jakiej nie mieli na scenie, a mieli za sceną, chciał im na scenie dać

I bieg ten rozmów *naturalny*, giętki, szybki i dowolny, bo z samowładzy płynący którego nie mieli na scenie, a który mieli za sceną, chciał im na scenie dać“. Innemi słowy: Szekspir uczy aktorów jak grać mają, jak mówić i jak wymawiać, jak się ruszać. „Proszę cię, wyrecytuj ten kawałek tak, jak ci go przepowiedziałem, *gładko bez wysilenia*, ale jeżeli masz wrzeszczeć tak, jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, w gałgany obracając uczucie, prawdziwy z niego łach robiąc, aby zadowolnić uszy narodku — to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pachołek Oćwiczyć bym rad takiego chama, żeby się lepiej hamował. Wśród największego bowiem potoku i wiru namiętności. trzeba ci zachować *umiarkowanie*, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju. Nie bądź też z drugiej strony za miękki; niech własna twoja rozwaga przewodnikiem ci będzie. Zastosuj akcyę (ruchy) do słów i słowa do akcyi (ruchów), mając przedewszystkiem to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwnem jest zamiarowi teatru“...

Tyle i aż tyle ma do powiedzenia aktorowi Szekspir — tyle i tylko tyle mówi aktorowi Wyspiański. Lecz to jeno odnośnie do gry aktora. A teraz dekoracye i stroje. O tych pierwszych wspom nieliśmy już w części pierwszej; zasada, która winna kierować przy ich obmyślaniu, jest pogodzenie logiki architektury z logiką tekstu. Zaś stroje muszą być zawsze tylko takie, jak architektura, muszą iść w parze ze stylem dekoracyi, o której wartości — powtarzamy to z naciskiem — decydują nie koszt, nie przepych i bogactwo, jeno pomysł i obmyślenie.

Te wszystkie uwagi mają swoje pełne znaczenie nie tylko odnośnie do „Hamleta“. Pamiętać o nich należało przy wystawianiu „Legionu“, który podobnie jak „Hamlet“ jest do zdobycia nie strojem i dekoracyą, ale *uczuciem*, uczuciem, mającem aktora zamienić na żywą postać tragedyi.

Rezultatu tego teatr krakowski na ogół nie osiągnął — przeciwnie, rozminął się z nim zupełnie.

Mając przedstawić rzecz nową tak co do zasadniczego pomysłu, jak i co do całego szeregu środków artystycznych, przystąpił do niej z całym aparatem teatru w stosunku do Wyspiańskiego — starego. Traktując oddzielnie i odrębnie sprawę dekoracyj, nie starając się nawet w tym kierunku trzymać się wskazówek autora, uprościwszy sobie kwestyę strojów przez bezmyślną kombinacyę, przepomniawszy zupełnie logiki tekstu, oparłszy się wreszcie o szablon i rutynę gry aktorskiej, dał w konsekwencyi zlepek efektów teatralnych. I właściwie naprawdę nic więcej. W ramach tej definicyi muszą tracić na wartości nieliczne szczęśliwsze momenty, które pozostaną zasługą inteligencyi poszczególnych artystów. Boć byli jednak tacy, którzy zdawali sobie sprawę z wielkości i trudności zadania; lecz i ci w scenach, w których obecną była „postać Mickiewicza“ musieli się dostosowywać do ogólnego tonu, jaki poddała „muza owej postaci“.

Należałoby na dowód przejść po kolei każdą scenę z osobna i każdą ocenić pod względem dekoracyi, strojów, gry aktorskiej i wzajemnego stosunku tych trzech momentów. Niestety, ograniczeni brakiem miejsca, musimy zadanie to odłożyć do sposobniejszej pory, stwierdzając na razie, że źródłem tak fatalnego wyniku, było zupełne pominięcie tych wszystkich myśli, które Wyspiański z całą świadomością ich nieodzownej potrzeby zamknął w swej książce o Hamlecie. Żyje tam jego duch. O tem należało i na przyszłość należy pamiętać, by nie obracać uczucia w gałgany, ku uciesze lubującego się w hałaśliwej wrzawie narodku.

F. Batyżowiecki.

bowiem natury społeczno-politycznej ze względu na narodowościowe i ekonomiczne warunki bytu, po części też ze względu na warunki natury lokalnej, oraz na kulturalne i psychiczne różnice obu stron jest nader zawiłą i przedstawia wiele trudności nawet dla teoretyka, a cóż dopiero dla praktyka. Nie wahamy się jednak zaraz na wstępie zaznaczyć, że teoretyczne nasze stanowisko, jakkolwiek przeciwne może poglądom niektórych badaczy zjawisk społecznych, lecz opierające się na podstawowych wymogach kultury, każe nam a priori uznać ugodę za godniejszy i lepszy sposób załatwienia sprawy, aniżeli w jakiejkolwiek formie prowadzoną walkę.

Nie chcąc jednak ściągnąć na siebie zarzutu stawiania nie umotywowanych bliżej twierdzeń, podajemy poniżej informacye, mogące posłużyć do zdania sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy. Ze względu zaś na łatwiejszą oryentacyę, wprowadzimy przedewszystkiem czytelników naszych w sytuacyę chwili obecnej.

Odbyte dwie konferencye we Wiedniu poprzedziły żądania klubu ukraińskiego, by prezydyum koła polskiego stawiło się na te konferencye z pełnomocnictwem w całej rozciągłości i zastrzeżenia tegoż klubu przeciw kompetencyi polskiej reprezentacyi sejmowej w kwestyach, należących do kompetencyi rządu centralnego i parlamentu. Gdy z temi żądaniami załatwiły się reprezentacye obu narodowości, zebrała się we Wiedniu pierwsza konferencya, złożona z prezydyów koła polskiego i klubu ukraińskiego, na której Rusini postawili znane z pism żądania.

Głównym tematem narad była reforma sejmowej ordynacyi wyborczej, nie dały one dotąd jednak definitywnych wyników. W konferencyach tych brali udział pod przewodnictwem dra Bilińskiego, ze strony polskiej pp. Abrahamowicz, German, hr. Skarbek i Stapiński, ze strony ruskiej zaś: pp. K. Lewicki, N. Lewicki, dr. Okuniewski i Petruszkiewicz. Tak stoją sprawy do dziś dnia.

Nie wchodząc w meritum żądań ruskich, w których oprócz punktów powyższych mieszczą się jeszcze znane żądania co do ruskiego uniwersytetu i ruskich szkół średnich z uznaniem zaznaczyć należy, iż mimo, że enuncyacye ruskie, poprzedzające konferencye i forma ich żądań miały wybitną cechę ultimatum, to jednak tak reprezentanci polscy jak ruscy, potrafili zapobiedz ewentualnym nieporozumieniom, mogącym przeszkodzić omówieniu tak ważnych spraw, już w samym zaczątku akcyi. Zasługa to przedewszystkiem koła polskiego, i to tem większa, że miała do zwaczenia nie tylko niesklonne do ustępstw stanowisko Rusinów, lecz co znamienniejsze a zarazem śmieszniejsze, pewne zakulisowe intrygi t. zw. Podolaków i wszechpolaków.

Znamiennym prawdziwie jest fakt, że tak część prasy polskiej jak ruskiej z góry przesądza wynik obrad. „Głos Narodu“ n. p. z autorytatywną pewnością przepowiada ujemne rezultaty dla tego, że 1) obrano nieodpowiedni teren do narad, 2) że Rusini nie dorośli do trwałej i rozumnej akcyi politycznej, 3) że ani koło polskie, ani klub ukraiński faktycznie nie reprezentują układu społeczno-politycznego swych społeczeństw. Nie zapuszczając się na razie w krytykę tych punktów, (co uczynimy w przyszłym numerze), omawiając dokładniej kwestyę ruską, zaznaczamy, że ze stanowiska ścisłego reprezentacya wybrana, jako taka właśnie, jest jedynie upoważnioną i kompetentną do zastępowania swego narodu.

Pozatem prawdą jest, że Wiedeń wpływać może na brak swobody ruchów i łatwo może poddać tam odbywające się obrady pod wpływ czynników trzecich; uważamy to jednak za zbyt mało znaczące i zbyt ufać chcemy uczestnikom obrad, by z tego powodu przesądzać już a priori wyniki. Bardziej groźną i znamienną wydaje nam się rewelacya „Diła“; przepowiada ono też niemożliwość ugody, lecz z innych powodów. Oto głosi ono, że Polacy umyślnie wybrali reprezentantów, którzy są rusinożercami i nie dopuścili do obrad żywiołów bardziej umiarkowanych. Pozatem twierdzi, że we wszystkich rewelacyach polskich nie dwuznacznie przejawiające się postanowienie otrzymania zwierzchnictwa i przodownictwa polskiego nad narodem ruskim uniemożliwi wszelką ugodę. Rusini bowiem są dość kulturalni i zbyt liczni w Galicyi, by mając z powodu swej rzekomej liczebnej przewagi pewność zwycięstwa, módz się na coś podobnego zgodzić. A jednak i to samo „Diło“ nie przeczy, że może dojść do zawarcia ugody, o ile położy się główny nacisk na dwa momenta, a mianowicie na polityczną konieczność załatwienia sejmowej reformy wyborczej i ograniczenie układów do spraw konkretnych na tury narodowościowej.

Stawia ono przeto następujący nowy zarys dalszych obrad: 1) procentowy rozdział mandatów podług klucza narodowościowego, 2) stworzenie kuryi narodowościowych, 3) zabezpieczenie narodowościowych mandatów. Pomimo to jednak, nie wierzy „Diło“ w ugodę sądząc, że niedopuszczenia do niej wymaga polityka polskiej prawicy narodowej. Zależeć ma bowiem Polakom na przeprowadzeniu nowych wyborów, w myśl zasad n. p. posła Jaworskiego, by uzyskać tego rodzaju liczebne ustosunkowanie w przyszłym sejmie, aby polskie reformy wyborcze (n. p. p. Starzeńskiego) mogły uzyskać sankcyę, to bowiem pociągnęłoby za sobą rozszerzenie polskiej autonomii w kraju przez sprowadzenie reformy gminnej i ograniczyło równocześnie gminny samorząd Rusinów. Wskutek tego też „Diło“ nie tylko już teraz nawołuje do przyszłej, zaciętej walki wyborczej, lecz nie waha się utrudniać innych prac parlamentarnych, zajmując obstrukcyjne stanowisko przy obradach nad uregulowaniem stosunków służbowych i płac urzędników w Galicyi przez rozszerzenie kompetencyi sejmu (patrz wniosek posła Seitza), jedynie dla tego, że nie chcą popierać składu sejmu takiego, jakim on jest obecnie.

Inne organa ruskie odzywają się w sprawie ugody jeszcze bardziej radykalnie. I tak „Hałyczanin“ grozi wprost Austryi w imieniu Rosyi, jeżeli rząd austryacki nie przestanie popierać Ukraińców. Zaś „Prykarpackaja Ruś“ (organ hr. Bobryńskiego) protestuje przeciw pominięciu staro-Rusinów w reprezentacyi klubu i nazywa wskutek tego akcyę ugodową robieniem rachunku bez gospodarza. Podobnież odzywa się też „Hromackij Hołos“, organ radykałów ruskich.

Są to wszystko ostatnie enuncyacye prasy ruskiej w kwestyi ugody. Czy i o ile one mają racyę, w jakim stopniu wpłynąć mogą na ugodę i jak ważnym czynnikiem staje się tu faktyczna niższość kulturalna Rusinów, omówimy dopiero po dokładnem obznajomieniu czytelników ze stosunkami politycznymi i narodowościowymi we wschodniej Galicyi, co zaczniemy od punktu, stanowiącego główny atut Rusinów, t. j. od stosunku ilościowego obu narodowości.

(C. d. n.)

Dr. Kazimierz Sumirski.

Przed kongresem esperantystów w Krakowie.

Wiadomą jest rzeczą, że w sierpniu przyszłego roku odbędzie się w Krakowie VIII. z rzędu wszechświatowy kongres esperantystów. Do prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów zjadą esperantyści wszystkich krajów i narodów, by tutaj uczcić dwudziestopięciolecie genialnego tworu polskiego ducha.

Początkowo proponowano, by kongres odbył się w Królestwie polskiem, jako w kraju, który wydał twórcę Esperanta, dr. L. L. Zamenhofa. Miastem kongresowem miała być Warszawa, jako stałe miejsce pobytu twórcy języka. Wnet jednakże odstąpiono od tego planu i to z dwóch powodów.

I. Wystawa Powszechnego Związku artystów polskich.

Gdy przed kilkoma miesiącami zapowiedziano w Krakowie wystawę „Niezależnych“, poprzedzoną górnie a impetycznie pisanym programem urządzającej ją grupy artystów, obudziły się u miłośników sztuki malarskiej z przykrością obserwujących coraz niższy poziom wystaw w gmachu przy placu Szczepańskim, pewne nadzieje. Nie precyzowano obaw, które mogły budzić z lekka już wówczas ukazujące się tendencye „popularyzatorskie“ organizatorów, czekano — może jednak wystawa wydobędzie na jaw jakie nieznane młode talenty, nowe dążenia, da wyraz świeżym prądom przenikającym w malarstwo polskie ku jego odnowie.

Jak wiadomo, otwarta, wystawa nadzieje te w znacznej części zawiodła. Poza kilkoma młodymi talentami jak: Nowakiwskij i in, które jakkolwiek niepozbawione świeżości i pewnej tężyzny, żadnych jednak pierwiastków nieznanych, a twórczych w sobie nie miały, — nie przyniosła ona żadnych „rewelacyj“. Dojrzali, skrystalizowani (w indywidualności mniej lub więcej wybitne, lecz znane już i „ocenione“, malarze obesłali gros wystawy, a jedyną jej niespodziankę i nowość stanowił fakt, że dostały się tam utwory „niezależne“ od — artyzmu, pojmowanego zarówno jako technika, jak jako dążenie do prawdy i głębi w twórczości. Bardzo wiele produktów wytwórczości malarskiej, pozbawionych dotąd słusznie światła oczu publiczności, używało go tam bezkarnie i dowoli.

Fakt ten można było wówczas przypisać okoliczności, że była to wystawa urządzona na wzór „Independents“ paryskiej — bez jury; każdy, kto miał kawałek zamalowanego jak bądź płótna czy papieru, a chciał — mógł go tam powiesić. Nic dziwnego, że odbiło się to na jej charakterze w sposób swoisty.

Z biegiem czasu wyłoniła się z wystawy „niezależnych“ i haseł wówczas rzuconych organizacya artystyczna „powszechny związek artystów polskich“, która po próbach, nieobowiązujących w lokalu własnym w „szarej kamienicy“ wystąpiła obecnie z pierwszą oficyalną wystawą obrazów i rzeźb w pałacu spiskim. Wystawa ta inny już nosi charakter— urządzało ją zorganizowane stowarzyszenie i z ramienia jego funkcyonowała jury, a więc daje ona już pojęcie o charakterze zarówno organizacyi samej, jak jej dążeń i celów.

Przedewszystkiem uwydatnia się na niej jasno fakt, że dawne, przy sposobności wystawy „niezależnych“ głoszone hasła nowatorskie i światoburcze przestały być celami przewodniemi. Na wystawie niema „młodych“, oprócz tych kilku z już uznanych, którzy pomimo to młodymi być nie przestali, tj. nie zrezygnowali z szukania nowych dróg i nowych środków wyrazu.

Nie podniosła też jury wystawy skali wymagań artystycznych przy kwalifikowaniu dzieł wystawionych, — ani w porównaniu z wystawami w gmachu Tow. przyj. sztuk pięknych, ani nawet w porównaniu z wystawą niezależnych — bez jury. Na wystawę dostało się kilka płócien, które z twórczością artystyczną, pojmowaną poważnie, nie wiele mają wspólnego, stanowiąc produkty wytwórczości rzemiosła malarskiego.

Ta rezygnacya z dążeń do propagowania jakichś nowych dążeń i kierunków w sztuce z jednej strony, — z drugiej z dążenia do podniesienia drogą ekskuzywnej odrębności swego poziomu artystyczne go — określa też charakter zarówno obecnej jak zapewne i przyszłych wystaw Związku. Jest to jeszcze jeden obok sal Tow. przyj. sztuk pięknych salon sztuki, powstały dlatego, że produkcya malarska w Krakowie tak wzrosła ilościowo, iż jej gmach przy pl. Szczepańskim swojemi wystawami peryodycznemi objąć już nie może. Związek zaś sam przedstawia się jako organizacya bezpartyjna — jeżeli się tak wyrazić można — w sensie kierunków artystycznych, wyrosła z potrzeb charakteru raczej ekonomicznego, na gruncie krakowskim zresztą bardzo potrzebna i mogąca pożyteczną odegrać rolę.

Przechodząc do dzieł wystawionych, zainteresowanie wzbudzają naturalnie przedewszystkiem reprezentowane na wystawie znane nazwiska uznanych mistrzów. Malczewski dał portret p. Łady Cybulskiego, jak zwykle dający świadectwo niewyczerpanej żywotności jego zdumiewającego talentu, jak zwykle malowany wyraziście, niemal rzeźbiony pędzlem — jednak nie mający tej głębi wyrazu, tego duchowego charakteru głowy, jaki mają inne portrety Malczewskiego. Podobieństwo oczywiście jest uderzające, lecz zewnętrze — charakter nadaje portretowi tylko senatorska broda i sceptycznie — złośliwy wyraz ust. Nawet alegoryczne szczegóły tła, za którymi już pogoniła reporterska wyobraźnia sprawozdawców, węsząc w nich zielono-balonikową plotkę (w płaszczu artysty, który zarzucił go portretowanemu na ramiona, dopatrzono się — togi prokuratora) tłomaczą nie wiele. Portret wyborny, lecz wielki artysta przyzwyczaił nas już do lepszych.

Prawdopodobnie również niewielką wagę przywiązuje do wystawionych dzieł swoich p. prof. Axentowicz; „Anioł“ jest drewniano-sztywny, „portret damy“ z lekka tylko przypomina miękkość i wytworność rysunku, oraz subtelność kolorystyki jego dzieł dawniejszych; Hoffmana Vlatismila warianty na dawne tematy — głowa chłopczyka i „Homer“ (ongi „Mojżesz“) nie przynoszą żadnych znamion rozwoju jego talentu.

To samo powiedzieć należy o trzech pejzażach W. Weissa, znanych zresztą z wystaw poprzednich. Lecz jego głowa kobiety jest zjawiskiem uderzającem; pełna wyrazu niezmiernie głębokiego, zajmująca sposobem traktowania, rysowana bardzo pewnie i śmiało, rzucona na szczęśliwie pod względem kolorystycznym pomyślane tło — byłaby dziełem doskonałem, gdyby nie pewne niedociągnięcie w kolorze lewej strony twarzy. W. Tetmajera pejzaż w „polach“ jest tylko słabem i niewyraźnem echem jego dawniejszych studyów i prac.

Wobec tego niejako „zmierzchu bogów“ jaki ujawniają wystawione dzieła mistrzów, ciekawiej występują prace niektórych młodszych. Grabowskiego W., bodaj że z Paryża, oryginalnie pojmowane a traktowane techniką „pointilistyczną“ dwa pejzaże, soczyste akwarelą malowane kwiaty Grota, Filipkiewicza kwiaty i pejzaż „widok na Wisłę“ przypominający z lekka manierę Slewińskiego, nowe pejzaże tatrzańskie Gałka, Samlicki i Terlicki — pejzażyści obaj są tak pochłonięci przez Weissa, że z poza niego nie widać zgoła w ich dziełach ich własnej indywidualności.

BANK ZALICZKOWY i KREDYTOWY
(w Königgrätzu)
ZÁLOŽNI ÚVĚRNI ÚSTAV V HRADCI KRÁLOVÉ
Filia Kraków, ulica Wiślna 3
obok Banku Austro-Węgierskiego.

Kapitał akcyjny K 15,000.000.
Fundusz rezerw. K 2,500.000.
Stan wkładek K 41,000.000.
Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4 1/2 %

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5.000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów

Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej

KANTOR WYMIANY
Godziny urzędowe od 9–12 1/2 i popoł. od 3–3.

Po pierwsze dlatego, że przyjazd do Warszawy pociągałby za sobą zbyt wiele trudności paszportowych, a i esperantyści sami głosiciele nowej idei, nie zbyt chętnie byliby przyjmowani przez rząd carski; po drugie zaś dlatego, że Kraków, jako duchowa stolica Polski, ze swoimi zabytkami hystorycznymi i pamiątkami narodowemi, więcej się nadaje na miejsce kongresowe niż Warszawa, mająca nowszy, może bardziej zachodnio europejski, ale już nie tak interesujący zagranicę wygląd, jak Kraków.

Przy tym wyborze zadecydował wzgląd, że w Krakowie urządzenie kongresu jest o wiele łatwiejsze już choćby i dlatego, że niechybnie wszystkie kulturalne stowarzyszenia i instytucye pośpieszą z pomocą komitetowi kongresowemu, by przybyłym ze wszystkich stron ziemi przedstawicielom obcych narodów w sposób godny kulturę polską zareprezentować.

Ostatecznie więc ustalono, że VIII. kongres esperantystów odbędzie w Krakowie, a decyzyę tę, przedstawioną w sierpniu b. r. na VII. kongresie w Antwerpii przez dr. L. Rosenstocka z Krakowa, przyjęli esperantyści wszystkich narodowości z entuzyazmem.

Przygotowaniem kongresu polecono się zająć polskim, wszczególności zaś krakowskim esperantystom.

Podczas gdy w innych krajach wszystkie instytucye oświatowe, uniwersytety, teatry gorliwie dopomagały miejscowym komitetom esperanckim do jak najwspanialszego przyjęcia kongresujących, u nas komitet esperancki nie znajduje prawie żadnego poparcia u społeczeństwa. Kongresem zainteresował się dotychczas najbardziej magistrat krakowski, bo zainteresować się nim musiał jako gospodarz kongresowego miasta. Z towarzystw tylko Uniwersytet ludowy i Towarzystwo techniczne, względnie komitet wystawy architektonicznej które wysłały na posiedzenia komitetu swojego delegata; pozatem o nadchodzącym kongresie zupełnie cicho. Prasa milczy jak zaklęta, ograniczając się tylko do niewystarczających, króciutkich notatek, a trudno, by one wywołały żywsze zainteresowanie się nadchodzącym kongresem u czytelników.

To też komitet organizacyjny, zmuszony pracować niemal wyłącznie sam, nie może sprostać olbrzymim zadaniom, jakie na nim ciążą. Rozmieścić na przeszło tydzień do 3000 osób, które częstokroć nie będą mogły porozumieć się z tubylcami inaczej, jak tylko językiem esperanckim, uprzyjemnić im chwile pobytu w Krakowie, dać przedstawienie w teatrze miejskim po esperancku, pokazać zagranicznym gościom pomniki świetnej przeszłości, to chyba rzecz nie łatwa. By ją całkowicie wykonać, trzeba ludzi nie kilku, lecz kilkudziesięciu, trzeba nie jednostek, ale setek rąk do pracy, trzeba towarzystw oświatowych i organizacyi.

Cóż jednak poradzić na tę obojętność naszego społeczeństwa, jeżeli w Krakowie istnieje konieczne przekonanie, że kongres esperancki powinni urządzać wyłącznie esperantyści? Coś w rodzaju tego, że jak zjazd n. p. lekarzy przygotowują lekarze, a sodalicyi sodalicye, tak też i esperantystów — esperantyści. Być może, że dowodzenie takie wygląda nawet na logiczne. Pozwolimy sobie jednak uczynić maleńką uwagę. Otóż przedewszystkiem jest to zjazd w s z e c h ś w i a t o w y, zjazd, który już dziś sprawia, że imię naszego miasta spotykamy na szpaltach 150 blisko pism esperanckich w całym świecie; krótko mówiąc jest to rzecz, o którą powinniśmy dbać ze względu na n a s z a korzyść. Pomijając już to, że rozchodzi się przecież o przedstawienie naszego miasta i kraju w jak najlepszem świetle wobec zagranicy, nie można zbyć milczeniem względów materyalnych, które przemawiają za żywszem zainteresowaniem się kongresem. Jest ich zaś bardzo wiele. Już sam fakt, że z okazyi kongresu przybędzie do Krakowa trzechtysięczna blizko rzesza ludzi, zazwyczaj zamożniejszych, z krajów odleglejszych, jak Anglia, Hiszpania, Stany Zjednoczone lub Japonia, powinien naszemu kupiectwu i przemysłowcom nasunąć myśl o możliwie jak najlepszem wykorzystaniu nadarzającej się sposobności, czy to przez urządzenie wystawy w tym czasie, czy też przez wydanie odpowiednich broszur, celem okazania zagranicy naszych wyrobów, zaprezentowania naszego handlu i przemysłu.

Jak podawały miejscowe gazety flamadzkie w Antwerpii, zostawili kongresowcy w ciągu tygodniowego pobytu w tem mieście do 500.000 franków. Jest to wskazówka dla kupców krakowskich.

Prócz kupiectwa, powinni się zainteresować żywie nadchodzącym kongresem ludzie, którym na rozwoju turystyki w naszym kraju zależy.

Po kongresie bowiem udadzą się wszyscy esperantyści na kilka dni do Zakopanego i w Tatry.

L. Kronenberg.

Z pomiędzy dwóch braci Pronaszków wybierając, trzeba oddać tę sprawiedliwość p. Zbigniewowi że ma on taką zdolność zdumiewania widza zarówno wielkością swoich tajemniczych pomysłów, jak oryginalnością ich wykonania, jakiej p. Andrzej, prosto traktujący swoje pejzaże, głowy i kwiaty, zgoła nie posiada. Kompozycya „Adoratio" to bodaj szczyt tego, co p. Z. Pronaszko dotąd w tym kierunku zrobił. Wobec niej giną nawet dostatecznie jaskrawe pejzaże Paciorka, a utalentowany lecz zmanierowany na „soczystości" i krzyczącej gwałtowności kolorów Gwozdecki przy nim wydaje się nieśmiałym.

Wogóle obecna wystawa „Związku" ma tę zaletę, że wszelkie upodobania artystyczne mogą być na niej zaspokojone. Zwolennicy starej szkoły pejzażu znajdą tam płótna Kazimirowskiego, Żelechowskiego, Stroynowskiego, Jaxy Małachowskiego, — plainairystycznego modernizmu, zresztą nie zastraszająconowej marki, dzieła Podgórskiego, Misky'ego, quasidekoracyjny „szmer strumyka" (!) Wyrwińskiego, Machalskiego akwarele o jaskrawej pstrokaciźnie barw, i t. d. Portrety i studya Rzegocińskiego, Karpińskiego zawsze z pikantnymi „smaczkami" główki i popiersia kobiece, monachijsko-poprawne w rysunku, a brudne w kolorze studya L. Kowalskiego, dopełniają wystawy, która w całości przedstawia się tak urozmaicenie, że aż chaotycznie. Nie wątpimy też, że na przyszłość ta chaotyczność ustąpi, już nie tylko ze względu na widzów, ale na samych wystawców.

Bardzo szczupłe co do rozporządzalnej przestrzeni ścian sale wystawy i skąpe ich światło stanowczo nie dopuszczają takiego nagromadzenia płócien, jakie tam obecnie widzimy. Lepiej bodaj, by każda wystawa trwała krócej, a za to by eksponaty były korzystniej zgrupowane i rozmieszczone.

Rzeźba jest na niej reprezentowana znikomie.

E. Stop

Dział ekonomiczny.

Skandal telefoniczny.

Rada miejska krakowska na ostatniem posiedzeniu na wniosek r. m. Dra Merza zaprotestowała energicznie przeciw zakusom Ministerstwa handlu, które na rozszerzenie centrali telefonicznej a w pierwszym rzędzie na powiększenie objektów kablowych przeznaczyć chce na r. 1912 kredyt tylko w wysokości 200.000 K. podczas gdy kraj Dyrekcya poczt obliczyła konieczny na ten cel wydatek w wysokości 430.000 K.

Ale nie przeciw samej sumie zaprotestowała Rada — lecz raczej przeciw sposobowi, w jaki władza centralna chce dokonać inwestycyi, na którą z niecierpliwością czekają całe rzesze kupców i przemysłowców, dopominające się już od przeszło roku urządzenia stacyi telefonicznej.

Otóż jak wiadomo, posiada Kraków podziemną sieć kablową i dlatego też kraj. Dyrekcya poczt w projekcie swoim takie kable, uwzględniła, licząc się z tem, że przedewszystkiem czułość aparatów samoczynnych na inne przewody kablowe nie pozwala. Tymczasem Ministerstwo handlu, kierując się względami oszczędnościowymi urządzić chce kable napowietrzne tj. kable rozpinające się na słupach i stojakach dachowych. Ministerstwo handlu, jak na razie, nie chce odstąpić od swego projektu i tłómaczy się brakiem pieniędzy, który obecnie nie pozwala na większe inwestycye.

Przeciw temu »skandalowi« zaprotestowała Rada miasta, bo mając na względzie estetyczny wygląd Krakowa, nie może dopuścić do tego, aby miasto nasze było »podrutowane«, aby na placach naszych i na plantach sterczały szpetne słupy drewniane i aby na dachach domów wystawały niezgrabne stojaki.

Z resztą przemawiają przeciw projektowi Ministerstwa handlu także i względy praktyczne, bo przedewszystkiem ułożenie kabli podziemnych nastąpić może w niestosunkowo krótszym czasie, niż przeciągnięcie tychże na słupach i stojakach, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że właściciele realności, niewątpliwie czynić będą (i słusznie) wielkie przeszkody przy ustawianiu ciężkich stojaków.

Dalszy wzgląd praktyczny polega na tem, że tylko przy podziemnych przewodach kablowych ręczyć można za należyte funkcyonowanie bardzo czułych automatycznych aparatów telefonicznych, nigdy zaś przy przewodach napowietrznych tzw. luftkablach, lub przy kombinacyi kabli podziemnych z kablami napowietrznymi. — Wreszcie i wzgląd finansowy nakazuje iść za projektem kraj. Dyrekcyi poczt, która wykazała, że instalacya kabla podziemnego nie jest droższą od instalacyi kabla napowietrznego — chyba że Ministerstwo handlu chce nam wpakować zamagazynowane w Wiedniu kable, których dla braku dostatecznej izolacyi pod ziemią umieścić nie można?

Ze stanowiskiem i protestem Rady miejskiej zgadzamy się najzupełniej i liczymy na to, że Prezydyum miasta wspólnie z Izbą handlową potrafi wykołatać u władz centralnych tę stosunkowo nie wielką sumę na inwestycyę, która zwłaszcza w interesie handlu i przemysłu, natychmiast powinna być wykazaną.

Zadanie to powinno być obecnie tem łatwiejsze, skoro ministrem skarbu jest Polak.

Korespondencye.

Tarnów, 9 grudnia 1911.

(*Echa wyborów do Rady miejskiej. — Wiec chełmski*).

W sobotę dnia 9 b. m. odbyła się przed trybunałem karnym Sądu obwodowego rozprawa, która była dalekiem echem wyborów do Rady miejskiej z maja 1910 r. Na ławie oskarżonych zasiadała osobistość popularna, radny miejski Dr. Schutzer, oskarżony o to, że w czasie kampanii wyborczej w odpowiedzi na interpelacyę r. dr. Rappaporta, obraził kand. adw. dr. Baslera, gorliwego wówczas agi-

Nowo otwarty magazyn obuwia
poleca najlepszej jakości i trwałości
OBUWIE
dziecinne, damskie i męskie
Obuwie naprawia się w 4 godzinach.

Zdzisław Zdanowicz
KRAKÓW
ulica Szczepańska 7.
Telefon 516.



tatora dra Goldhammera. Sprawa sądowa toczyła się przez cały rok, i zakończoną została dziś wreszcie wyrokiem uwalniającym dra Schützera. Rozprawa trwała od czwartku i budziła w mieście niezwykłe zainteresowanie. Dra Schützera bronił adw. Dr Mütz a oskarzyciela prywatnego dr. Baslera zastępywał wybijający się wśród tutejszej palestry młody obrońca w sprawach karnych dr. Körner.

W sobotę rano zamknął trybunał rozprawę i odroczył ogłoszenie wyroku na godzinę 4 popołudniu, motywując to rozdraźnieniem członków senatu z powodu zarzutu stronniczości, poczynionego mu przez oskarzyciela prywatnego. Oskarzyciel prywatny, przeczuwając widocznie ujemny dla siebie wyrok nie jawił się już wcale.

Staraniem zjednoczonych polskich Towarzystw odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 b. m. w sali Sokoła wielki wiec, na którym dr August Sokołowski wygłosi referat w sprawie oderwania Chełmszczyzny od Królestwa polskiego, a Stefan Natanson, wiceprezes T. S. L. w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Wiec ten będzie wielkim protestem obywatelstwa tarnowskiego w obydwu tych obecnie aktualnych sprawach narodowych.

Ze sportu.

Sezon zimowy zbliża się w szybkiem tempie. Temperatura powietrza jest już zimowa, saneczkarze z niecierpliwością oczekują opadów śnieżnych. Sport saneczkowy zyskał u nas w niedługim czasie licznych zwolenników. Nic dziwnego, gdyż jest to sport nadzwyczaj zdrowy, przyjemny, a ponadto tani i przez to prawie dla wszystkich dostępny. Mimo tych zalet ma ten sport także przeciwników, szczególnie wśród starszych. Nie rzadko słychać, że rodzice zakazują dzieciom saneczkowania, gdyż twierdzą, że na saneczkach jest bardzo łatwo o nieszczęśliwy wypadek. Jest to z gruntu fałszywe pojęcie. Sport saneczkowy należy do najłatwiejszych i najmniej niebezpiecznych. Lecz na jedno musimy się zgodzić, że jest to sport, a sportu tego trzeba się nauczyć, podobnie jak się trzeba uczyć jazdy na rowerze, kierowania automobilem i t. p. Przyczyny dosyć częstych wypadków nie leżą w samym sporcie, lecz w nieznajomości zasadniczych reguł saneczkowania. Twierdzimy stanowczo, że jeżeli każdy, kto pierwszy raz siada na saneczki, zasięgnie poprzednio u kogoś doświadczonego wskazówek, jak należy jechać, to napewno uniknie wypadku. Jak łatwym jest ten sport, wynika i z tego, że często spotyka się na torach małe dzieci, które doskonale rodlują i nie nieulegają wypadkom. Poniżej podajemy kilka wskazówek kierowania i hamowania saneczek.

Rozróżniamy kierowanie rękami i nogami. Dla początkujących jest wskazane kierowanie nogami. Nogi powinny być przy kierowaniu lekko zgięte w kolanie, o czem szczególnie należy pamiętać na naszych »torach«, gdzie nie rzadko napotyka noga wystający ze śniegu kamień; o ile noga jest wtedy silnie wyprężona, można się narazić na złamanie. Przy łagodnych skrętach wystarczy lekkie dotknięcie ziemi nogą, przy ostrych krzywiznach należy silnie oprzeć nogę o ziemię, a mianowicie z tej strony w którą się chce sanki skierować i równocześnie w tę samą stronę przechylić ciało. Kierowanie rękami polega na tej samej zasadzie.

Bardzo ważnem jest hamowanie, gdyż nieumiejętność hamowania powoduje najczęstsze wypadki. Nie należy hamować obcasem, lecz całą stopą. W razie potrzeby nagłego zahamowania, należy saneczki z przodu rękami poderwać, a równocześnie oprzeć silnie obydwie nogi o śnieg.

* * *

Francuski lotnik Prevost przedsięwziął w ubiegłym tygodniu wzlot wysokości z pasażerem w aeroplanie, przyczem powiodło mu się postawić nowy rekord światowy, osiągnął bowiem 3000 m. wysokości, poprawiając w ten sposób rekord pilota Mahieu, który wzniósł się w Issy z pasażerem do wysokości 2460 m.

* * *

Francuski balon »Adjutant Reau« osiągnął wczoraj nowy światowy rekord wysokości, wznosząc się na wysokość 3150 m. Pobił on tem samem dotychczasowy rekord wysokości o 150 m.

DYWANY
PERSKIE I SMYRNEŃSKIE
okazy bardzo stare
nabyć można u firmy
Maison Orientale
Kraków, Zielona 6.
Ceny nader nizkie. Warunki przystępne.

Fabryka w Skawinie!
Prawdziwa Francka z młynkiem do kawy
MARKA FABRYKI
najdoskonalsza przymieszka do kawy!

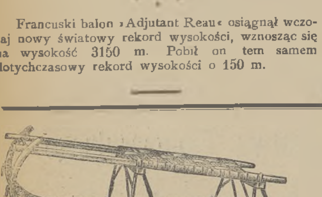
Schönker & Holländer
w Krakowie, Gertrudy 29.
Polecają: Żużle Thomasa, superfosfaty mineralne amoniakalne, oraz wszelkie gatunki sztucznych nawozów.
Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę:
TOWARZYSTWO AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH FABRYK KARMY DLA BYDŁA WE WIEDNIU.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Zakład dostaw budowlanych
L. & G. KADEN
Kraków, Dunajewskiego l. 6.
POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.
PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.
WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.
ZAPRAWĘ FASADOWĄ »TERRABONA« z własnej fabryki w Krzeszowicach.
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.
Wykonuje asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

F. LORD
BIURO TECHNICZNE
Kraków, Lubicz l. — Telefon 230.
Maszyny i przybory dla fabryk wszelkiego rodzaju. — Instalacya światła elektrycznego. — Windy elektryczne osobowe i ciężarowe.

L. HOCHSTIM, KRAKÓW
ul. Floryańska 5.
poleca w wielkim wyborze:

Kapelusze krajowe i zagraniczne
Obuwie amerykańskie oryginalne
Płaszcze angielskie, jesienne i zimowe
Czapki futrzane własnego wyrobu
Buty filcowe do polowania.



Sport zimowy.
Sanki i Narty (Ski) we wielkim wyborze
w cenie kor. 2, 4.80, 5.50, 7.50, 11 i t. d.
Ozdoby na drzewko
Podarunki na gwiazdkę
POLECA FIRMA L. WEINDLING, Kraków, Grodzka 26.
Telefon 1596.

ORYGINALNY
PORTER ANGIELSKI

wytrawny firmy „Barclay-Perkins“ et Co. Ltd. w całych i pół butelkach, poleca

A. HAWEŁKA
C. k. Dostawca Dworu
W KRAKOWIE.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

KAWY prawdziwe angielskie ceylony KAWY

po najtańszej cenie poleca:

Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3.

Założona dla Galicyi Zachodniej

przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Filia w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. — **Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**

Godziny urzędowe od 9-12½ i od 3-4½. W soboty jednorazowo do 2.

Centralne Biuro Spedycyjne

W. Bujańskiego Nast.

Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński.

Przedsiębiorstwo przewozu mebli wozami mebl. patent. 6, 7 i 8 metr.

EKSPEDYCYA PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH.

Specyalny dział:

Załatwianie formalności cłowych.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

TELEFON Nr. 19.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowe
AUSTRO-AMERICANA

Regularna i



bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do nowego Yorku.		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro.	
Martha Washington	18 listopada	Sofia Hohenberg	23 listopada
Oceania	2 października	Atlanta	7 grudnia
Argentyna	23 listopada	Alice	9 »
		Francesca	14 »
		Laura	28 »

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AGENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i SKA

Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7, naprzeciw dworca kolejowego

Czerniowce: Biuro pasażerski Austro-Amerykany, Rathausstrasse 20.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.

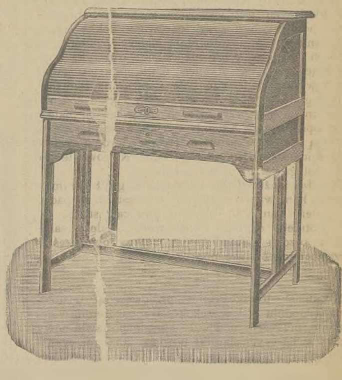
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.

Wiedeń. Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Największy skład fabryczny

Amerykańskich urządzeń biurowych



biurka dębowe żaluzyowe z płytą wyciągalną

od K. 80

Jerry i Ska Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej 23, I p.

Osobom, udającym się na morze, należy radzić, ażeby karty okrętowe kupowały tylko w BIURZE PODRÓŻY **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

robotnikom zaś, poszukującym zarobków na obczyźnie — aby korzystali **Z oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

którego biura znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 21 (w domu własnym w pobliżu dworca kolej.) filia zaś we Lwowie, przy ul. Działyńskich 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.